

Do zakończenia sezonu w Premiership coraz bliżej. Pierwsza część tabeli zdążyła się już rozbić na trzy części - drużyny walczące o mistrzostwo, ekipy z aspiracją do czwartego miejsca w tabeli i zespoły mająca ochotę na jakiegokolwiek puchary. Na naszych łamach zajmiemy się dwoma pierwszymi (przynajmniej takie są plany). Dziś, na przekór rozpoczynamy od drugiej. Kto ma największe szanse na miejsce numer cztery, premiowane eliminacjami Ligi Mistrzów? Tekst jest czystym gdybaniem podpartym pewnymi faktami, więc żeby nie było. Ostrzegałem.

Konkurencja wzrosła w ostatnich latach niesamowicie. Rozpoczęła Chelsea z Romanem Abramowiczem u steru, później doszła Aston Villa, następnie Tottenham wespół z Manchesterem City. Dziś 'The Blues' są niekwestionowanym kandydatem do mistrzostwa Anglii, zaś pozostałym drużynom zostaje walczyć o czwartą pozycję, nazywaną zresztą 'małym mistrzostwem Anglii'. Sprytne określenie, ale jakże trafne. Ten tekst jest po części wyzwaniem. Postaram się nie przynudzić, lecz obiektywnie (okej, być może z nutką subiektywności) przejrzyć szanse drużyn - która z nich ma największą sposobność ku temu, aby myśleć o przyszłorocznej Champions League?

Zaczynając od aktualnej pozycji numer cztery - Tottenhamu, który jest jedną kolejkę ligową do tyłu. Swój zaległy mecz przyjdzie im rozegrać z bezpośrednim rywalem do czwartej lokaty - Manchesterem City. Zadanie wytypowania tego wyniku do łatwych nie należy, biorąc pod uwagę tendencję obu drużyn do gry w potocznie nazywaną kratkę. W pierwszym meczu "Koguty" na własnym boisku zwyciężyły 3-0, więc ustalmy sobie, że na City of Manchester Stadium padnie remis. Swój pierwszy planowy mecz Tottenham rozegra w Stoke-on-Trent, gdzie gospodarze nie powinni mieć skłonności do oddania punktów swoim przeciwnikom. White Hart Lane w kolejnej kolejce gościć będzie Portsmouth, które pogodzone z nieuchronną degradacją powinno sprezentować trzy oczka. Trzeci opisywany wyjazd okaże się wielką niespodzianką, ale nie dla nas - Sunderland zatrzyma londyńczyków i obie drużyny podzielą się punktami. Zespół "Czarnych Kotów" niejednokrotnie udowodniał, że na własnym boisku potrafi grać z silnymi drużynami. Ciężko przewidywać wyniki spotkań, które odbędą się za ponad trzy tygodnie. Gdyby dodać, że ma to być spotkanie derbowe, to poziom trudności drastycznie wzrasta. To zupełnie jakbyśmy mówili o meczu Tottenhamu z Arsenalem. Dajmy więc remis. Kolejny podział punktów przewidziany jest na następną kolejkę, wtedy przyjeżdża Carlo Ancelotti ze swoją Chelsea. Jeżeli czekaliście na porażkę "Kogutów" - to stanie się to (oczywiście wedle mojego punktu widzenia na ten moment) w 36 kolejce, gdy Tottenham pojedzie na mecz z Manchesterem United. Do końca Tottenham wygra wszystko - u siebie z Boltonem i na wyjeździe z Burnley.

Aktualnie Tottenham ma 52 punkty, więc na koniec powinien mieć ich 68.

W gorszym położeniu jest Liverpool. 30 rozegranych spotkań i punkt mniej od mającego "mecz w plecy" Tottenhamu i brak perspektywy na odrobienie strat w bezpośrednim starciu. W najbliższej kolejce Liverpool ulegnie Manchesterowi

United na Old Trafford, a następnie pokona u siebie Sunderland. Następny wyjazd piłkarze Rafaela Beniteza zaliczą jadąc do Birmingham. Rywalem nie będzie jednak Aston Villa, lecz piłkarze Alexa McLeisha. Tam będzie remis. Później na Anfield Road gospodarze wezmą całą pulę - najpierw z Fulham, a następnie z West Hamem. Zwycięstwem zakończy się również wyjazd na mecz z Burnley, które zakończyło mit własnego boiska. Kolejne dwie kolejki to remis na własnym boisku z Chelsea i wyjazdowe zwycięstwo z Hull City.

Aktualnie Liverpool ma 51 punktów, więc na koniec powinien mieć ich 68.

Szósty w tabeli Manchester City kontynuuje i przekazuje mini-tradycję tracąc punkt do swojego rywala, mając zarazem rozegrane dwa mecze mniej niż przewiduje to ligowy terminarz. Przypominając więc - jeden zaległy mecz z Tottenhamem na własnym boisku kończy się remisem, podobnie jak sierpniowe(!) spotkanie z Evertonem. Również u siebie. Kolejnym remisem zakończy się wyjazd do Londynu, na mecz z Fulham. W grę wchodzi również porażka, jednak bardziej przemawia remis. Długo oczekiwane trzy punkty dopiszą sobie w meczu z Wigan, który rozegrają na własnym boisku, a następnie jadąc do Burnley. Być może szybko, łatwo i przyjemnie, ale być może po mękach - ale jednak w następnej kolejce City ograją Birmingham. U siebie. Ciekawe będą derby Manchesteru w których to United wyjadą z niczym. Tak, tak. Na City of Stadium. Strata punktów przyjdzie na Emirates. Będzie to strata dość bolesna, bo Arsenal w tym meczu okaże się lepszy. Podobnie jak w pierwszym meczu między tymi drużynami, mecz między Manchesterem City a Aston Villą zakończy się wynikiem remisowym. W ostatniej kolejce dojdzie wyjazdowe zwycięstwo z West Hamem. Jeżeli chodzi o The Citizens, to chyba miałem tu największe problemy, więc ja również nie biorę sobie za bardzo do serca tych przewidywań.

Aktualnie Manchester City ma 50 punktów, więc na koniec powinien mieć ich 69.

Aston Villa jest w podobnej sytuacji do Manchesteru City. Do rozegrania zostało jej dziesięć spotkań i traci..punkt do sąsiada z góry w ligowej tabeli. Zwycięstwami zakończą się oba zaległe mecze - wyjazdowy z Hull City i domowy z Sunderlandem. Kolejne trzy punkty przyjdą z Wolverhampton - na własnym stadionie. Wyjazd na Stamford Bridge zakończy się porażką, zaś remisem - przejażdżka na pojedynku z Boltonem. Wyprzedzając jedną kolejkę dodam zwycięstwo z Portsmouth na terenie rywala. Ale uwaga, uwaga...rezultaty tych meczów mogą się zamienić ze sobą. Aston Villa pokona u siebie Everton, ale zremisuje w derbach Birmingham. Później wspomniany remis z City i wygrana z Blackburn na Villa Park.

Aktualnie Aston Villa ma 49 punktów, więc na koniec powinien mieć ich 70.

Oczywiście, jak już wspominałem jest to czyste "gdyby", "jeżeli". Tworząc zestawienie brałem pod uwagę wiele czynników - począwszy od umiejętności gry u siebie, poprzez skłonności do wpadek, po mecze na wyjeździe. Wystarczy jednak jedna kontuzja, jedna kartka, jedna błędna decyzja sędziego, aby cały mój plan się

zawalił. Plan, który i tak jest prowizoryczny, bo wiele spotkań może mieć niemal każdy rezultat. Jak widać, najłatwiejszy terminarz ma Aston Villa, która ma szansę na to, aby za rok zagrać w Lidze Mistrzów. Możemy być świadkami paradoksu - drużyna, która jest wyżej, ma mniejsze skłonności do wywalczenia celu. Być może po tym tekście stwierdzisz Czytelniku, że nie znam się na lidze angielskiej. Masz prawo. Takie jak ja do swoich przypuszczeń.

Artykuł jest autorstwa Krystiana Gradowskiego i pochodzi ze strony Footblic.com

Autor: Kuba Konieczka